

## Antropologia wobec dyskryminacji

Pojęcia obcości i swojskości wynikające z podziału „my – oni” są wpisane w podstawy analiz antropologicznych. Pochodzenie etniczne, kulturowe albo rasa i fizyczność danej grupy są wykorzystywane jako podstawa wyznaczania granic. Mechanizmy stereotypizowania umacniają dystans dzielący zbiorowości oraz konsolidują tożsamości „my”. Język i formułowane za jego pomocą klasyfikacje osób i grup stają się podstawowym narzędziem wspierającym podziały międzygrupowe zakorzenione w wyobrażeniach i tożsamościach zbiorowych (Tokarska-Bakir 2009). Stereotypy znajdują odzwierciedlenie w zwrotach, powiedzeniach i znaczeniach pojedynczych słów, skrupulatnie zapisywanych przez pokolenia etnografów i antropologów (Kolberg 1963–1964, Tokarska-Bakir 2004, Cała 2005). Obcy (Żyd, Cygan, Murzyn, gej) jest stawiany poza nawiasem społeczności, wykluczony, a jego prawo do przebywania we wspólnej przestrzeni jest kwestionowane. Topos Innego, zamieniającego się w fantazmatycznego Obcego, wroga i zdrajcę „zagrożającego” wspólnocie, jest tworzony przez tożsamości zbiorowe nazwane przez Arjuna Appaduraia (2009, s. 57) drapieżczymi. Lęk przed małymi liczbami (Appadurai 2009) pojawia się w grupie większościowej ze szczególnym nasileniem w czasie okresowych kryzysów, społecznej anomii, a wykluczenie, zlikwidowanie mniejszościowego wroga ma przywrócić równowagę.

Figura „znaczącego Obcego” jest często wykorzystywana w bieżących dyskusjach publicznych. Znaczenie obcości i Obcego w społecznych procesach nagłaśniania i unieważniania kontrowersyjnych treści podkreśla kluczowe znaczenie publicznych sporów o pamięć i tożsamość zbiorową. Wojny toczone o interpretacje przeszłości w obszarach społecznego konstruowania pamięci zbiorowej (Forecki 2010) stają się odzwierciedleniem moralnych debat o procesach wykluczania ze wspólnoty i jego konsekwencjach zarówno dla wykluczających, jak i wykluczanych. Przełamywanie tabu dyskursu dominującego, podejmowanie drażliwych tematów, zadawanie pytań o wizje przeszłości i homogenizujące obrazy innych utrwalone w tożsamości zbiorowej wpisują się w zaproponowany przez nas zbiór tekstów.

Przez lata aktywiści i przedstawiciele innych dyscyplin nie dostrzegali potencjału badań antropologicznych. Mimo że antropolodzy podejmowali badania i wyzwania stawiane przez aktualne zjawiska społeczne, żywo włączając się w dyskusje dotyczące tematów, które obecnie nazwalibyśmy problematyką dyskryminacji<sup>2</sup>, wyniki tych badań rzadko wykraczały poza wąski zakres dysput wewnątrzdyscyplinarnych (na temat przyczyn zob. Follis w tym tomie).

---

<sup>2</sup> Na przykład Franz Boas, uważany za jednego z ojców współczesnej antropologii, był zacieklej oponentem rasizmu naukowego.

Szybkie tempo przemian globalizacyjnych, intensyfikacja ruchów migracyjnych i masowej turystyki sprawiły, że hermetyczność badań antropologicznych stała się fikcją. Dla dzisiejszych antropologów założenie o jednoczesnych globalnych i lokalnych wpływach jest ewidentne. Dzięki badaniom terenowym nawiązują oni relacje z grupami, których głosy są przytłumione na skutek ich mniejszościowej pozycji. Zadaniem antropologów stać się powinno nie tylko słuchanie i analizowanie głosów grup marginalizowanych, biednych, ignorowanych, ale także ich przekazywanie i upowszechnianie. Problemy grup wykluczonych, dzięki wsparciu badaczy, mogą stać się rozpoznawalne i być uwzględniane w dyskursie społeczno-politycznym. „Antropologiczne spojrzenie”, wskazujące, jak z początku niewiele wiemy o obcych, może stanowić dla innych dziedzin ważną wskazówkę. Wyzwaniem dla współczesnej antropologii zaangażowanej staje się więc przede wszystkim rozpoznanie kompleksowości i specyfiki opisywanych zjawisk, z jednoczesnym wskazaniem ich mechanizmów oraz kulturowego podłoża.

Warto również podkreślić, że z powodu znikających granic globalizującego się świata badania antropologiczne mogą z dnia na dzień stać się ważnymi politycznie materiałami, wykorzystywanymi do różnych celów, w tym do formułowania ogólnoświatowych norm praw człowieka. Antropologia pozostaje więc dziedziną mającą wielkie perspektywy w tym zakresie.

Książka ta jest przewodnikiem po antropologii antydyskryminacyjnej. Ukazuje debaty teoretyczne i metodologiczne antropologii oraz dyscyplin pokrewnych, a także prezentuje przykłady badań zaangażowanych. Pierwszą część, metodologiczno-teoretyczną, rozpoczyna artykuł Karoliny Follis, dotyczący amerykańskich sporów wokół relatywizmu kulturowego i praw człowieka. Autorka omawia ewolucję stanowiska Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego, które początkowo krytycznie patrzyło na Powszechną deklarację praw człowieka, uważając ją za rodzaj „moralnego imperializmu”. Uważano, że „każda kultura dysponuje własnymi definicjami dobra i zła, które wskazują ludziom drogę” (Follis w tym zbiorze, s. 25). Spowodowało to marginalizację antropologii w dziedzinie badań nad prawami człowieka. Amerykańskie Towarzystwo Antropologiczne dopiero całkiem niedawno odcięło się od tego stanowiska, częściowo ze względu na badane społeczności, które entuzjastycznie przyjęły ideę i język praw człowieka. Ale i tak antropolodzy w interdyscyplinarnym środowisku teoretyków i praktyków praw człowieka cały czas są uważani za niepoprawnych relatywistów. A szkoda: Follis wskazuje na szczególnie potencjał antropologii w tym zakresie, taki jak bliskość z badanymi, a także etnograficzne narzędzia do krytyki słabych stron praktyki praw człowieka. O owych możliwościach świadczą też m.in. przykłady przywoływane przez Hanę Cervinkovą w artykule dotyczącym antropologii edukacyjnej, która przenosi nas na pogranicze antropologii kulturowej i pedagogiki. Wykształcona w nowojorskiej New School, uczelni wpajającej swoim studentom poczucie misji

intelektualistów w świecie, Cervinkova podkreśla rolę wiedzy antropologicznej w kształceniu przyszłych nauczycieli, osób obarczonych szczególną odpowiedzialnością. Tak to ujmuje: „Uważam, że studenci pedagogiki – przyszli pedagogowie – są kluczową grupą specjalistów, gdyż to oni właśnie będą mieli możliwość wywarcia głębokiego wpływu na kształtowanie światopoglądów przyszłych pokoleń. Dzięki włączeniu kursów antropologii do programu studiów pedagogicznych ma ona szansę odegrać znaczącą rolę w interdyscyplinarnym dialogu oraz w procesach kształcenia niezbędnych do budowania otwartych społeczeństw kultywujących tradycję społecznie zaangażowanej antropologii” (Cervinkova w tym tomie, s. 87). I dzieli się swoimi doświadczeniami w tym zakresie. Mimo że nie obyło się bez trudności, we wrocławskiej Dolnośląskiej Szkole Wyższej, gdzie Cervinkova jest prodziekanem Wydziału Nauk Pedagogicznych, co roku tysięcy studentów uczestniczy w zajęciach z antropologii. Jest to kropla w morzu potrzeb (w Polsce pedagogikę studiuje 64 tys. osób), ale i tak możemy śmiało stwierdzić, że Cervinkova, używając antropologii, realizuje postulat filozofki Marthy Nussbaum: „System edukacji, zwłaszcza wyższej, przygotowuje ludzi do tego, żeby byli świadomymi obywatelami. Kształcenie nastawione na technikę i biznes produkuje ludzi, którzy są konformistyczni, pokorni wobec władzy i nie myślą krytycznie o propagandzie, którą im podsuwają politycy. Nie potrafią też zrozumieć cierpienia i uczuć ludzi, którzy się od nich różnią” (Leszczyński 2008).

Z kolei Agnieszka Kościańska poszukuje polskich korzeni etnologii podejmującej problematykę dyskryminacyjną. Przypomina postaci ojców założycieli i matek założycielek – Jana Stanisława Bystronia, Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej, Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej – którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego kładli podwaliny polskiej etnologii zaangażowanej społecznie. Bystron był zagorzałym krytykiem nacjonalizmu, Zawistowicz-Adamska zaproponowała model etnografii otwartej na potrzeby badanych, a Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa w Wilnie, Warszawie, a potem na emigracji organizowała instytucje naukowe tak, by służyły społeczeństwu. W przypadku dwóch założonych przez nią katedr etnografii chodziło o ludność wiejską, ówczesny obiekt badań. Nie sposób przecenić jej działań na rzecz kobiet i ich dostępu do wykształcenia i pracy naukowej. Do dziś jej postać inspirowuje emancypantki na uczelniach wyższych.

Część pierwszą dopełnia przewodnik po metodach badań zaangażowanych autorstwa Shulamit Reinharz. Badaczka podchodzi do sprawy z perspektywy feministycznej, lecz proponowane przez nią modele mogą być wykorzystane w badaniach innych niż seksizm form dyskryminacji. Autorka daje konkretne przykłady, szczegółowo omawia różne formy badań zaangażowanych (w działaniu, uczestniczące, potrzeb, ewaluacyjne) i wskazuje na ich rolę w tworzeniu zmiany społecznej.

W części drugiej zebrałyśmy przykłady antydyskryminacyjnych badań i działań w Polsce i na świecie. Kamila Dąbrowska naświetla specyfikę pamięci o doświadczeniu wykluczenia Żydów w okresie PRL. Po kilku dekadach komunizmu kontrolującego przestrzeń publiczną społeczna rzeczywistość jest wciąż nieprzejrzysta i silnie zaburzona, zwłaszcza w sferze pamięci. Pokazane przez autorkę przeciw-historie i przeciw-pamięci odnoszące się do okresu 1944–1969 i przeszłości polsko-żydowskiej nieustannie ścierają się w przestrzeniach dyskusji publicznych, walcząc o prymat, a tym samym kwestionując status quo pamięci zbiorowej. W przypadku analiz sporów o przeszłość zaproponowana przez Dąbrowską interpretacja oddaje głos mniejszości wykluczonej, pokazując, co dyskryminowani myślą o postawach większości i jak je oceniają, jak doświadczali dyskryminacji, jak widzieli jej mechanizmy. Głosy żydowskich uczestników minionych wydarzeń pozwalają na ich podmiotowe zaistnienie w przestrzeni toczących się obecnie sporów o przeszłość polsko-żydowską, uzupełniając dyskusje prowadzone przede wszystkim w obszarze polsko-polskich sporów elit symbolicznych. Zaprezentowany tekst jest próbą stworzenia sytuacji rozmowy, kuszącej obietnicą spotkania z Innym (Tokarska-Bakir 1995), który w wyniku wykluczenia bezpowrotnie opuścił wspólnotę mieszkańców Polski.

Z kolei Magdalena Grabowska analizuje współdziałanie badaczy społecznych i organizacji pozarządowych w przeciwstawianiu się dyskryminacji. W Polsce to właśnie głównie NGO-sy podejmują temat dyskryminacji ze względu na rozmaite przesłanki i prowadzą najbardziej innowacyjne badania w tej dziedzinie. Studia te w większości spełniają również kryteria badań zaangażowanych. Raporty i publikacje organizacji, takich jak Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej czy Fundacja Przestrzeń Kobiet, stanowią nie tylko źródło wiedzy o dyskryminacji w Polsce, lecz także dowód na możliwość połączenia wiedzy akademickiej i praktyki działań na rzecz walki z nierównościami. Celem artykułu zatytułowanego *Razem przeciwko dyskryminacji. Organizacje pozarządowe i badania społeczne na rzecz równości w Polsce* jest ukazanie wielości i różnorodności badań antydyskryminacyjnych, prowadzonych przez polskie NGO-sy. Dla studentów i studentek te informacje mogą być przydatne w dokonywaniu wyborów dotyczących przyszłości po ukończeniu studiów, uświadomić im, że wiedza zdobyta na uniwersytecie może być spożytkowana w działaniach pozaakademickich, nakierowanych na bezpośrednią pomoc osobom i grupom doświadczającym dyskryminacji i na współpracę z nimi.

Joanna Talewicz-Kwiatkowska, antropolożka i działaczka, redaktorka naczelna wydawanego przez Stowarzyszenie Romów w Polsce kwartalnika „Dialog-Pheniben”, podejmuje kwestię ich sytuacji w zjednoczonej Europie. Porównuje pomoc obecnie proponowaną Romom z pomocą rozwojową dla tzw. krajów rozwijających się z lat 50. XX w. I jedna, i druga okazała się chybiona z racji

nieprzystawalności do warunków lokalnych. Można powiedzieć, że te programy pomocowe są przykładem Mertonowskich niezamierzonych konsekwencji działań społecznych: mimo dużych środków i dobrej woli przyniosły i nadal przynoszą skutki inne od zamierzonych. Autorka wskazuje też potencjał zniuansowanych badań etnograficznych w projektowaniu sensownych programów pomocowych.

Z kolei Michael Herzfeld przenosi nas do Bangkoku i opowiada historię swojego zaangażowania w działania na rzecz prawa lokatorów w procesie gentryfikacji. Takie podejście do badanej rzeczywistości nie przyszło Herzfeldowi łatwo. Badacz ten, wykształcony w Wielkiej Brytanii (doktorat z antropologii społecznej obronił na Oxfordzie), długo żył w przekonaniu, że antropologia i aktywizm wzajemnie się wykluczają. Tak sprawę stawia brytyjska szkoła antropologii społecznej, której przedstawiciele przez lata zajmowali się antropologią stosowaną działającą na usługach Imperium. Praktyczny wymiar antropologii Herzfeld odkrył wiele lat po przeniesieniu się do Stanów Zjednoczonych, gdzie już od XIX w. antropolodzy, głównie badacze Indian, angażowali się, by wspomóc dyskryminowaną grupę (zob. Bennett 2010, Lassiter 2010). Obecnie uprawia niezależną, skontrastowaną ze stosowaną, wyrastającą z etnografii antropologię zaangażowaną: „W istocie poważnie potraktowana antropologia zaangażowana [...] niekoniecznie jest wynikiem starannie zaplanowanych działań dyscypliny stosowanej. Wręcz przeciwnie – wyrasta ona z zaskoczeń stanowiących naturę badań terenowych” (Herzfeld w tym tomie, s. 164, zob. też Kościańska 2006, Bennett 2010).

Podobnie do sprawy podchodzi Rhacel Salazar Parreñas. W ramach badań nad handlem ludźmi zatrudniła się w klubie z hostessami w Tokio; wtedy zobaczyła, że często działania w zamierzeniu chroniące kobiety pogarszają ich sytuację. Kontekstem badań Parreñas jest międzynarodowe ustawodawstwo, mające na celu zwalczanie handlu ludźmi: Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, przyjęty przez ONZ w 2000 r., oraz amerykańska ustawa o ochronie ofiar handlu ludźmi i przemocy (*Victims of Trafficking and Violence Protection Act*) z tego samego roku. Na podstawie tego drugiego dokumentu Stany Zjednoczone monitorują handel ludźmi na całym świecie i klasyfikują poszczególne państwa jako walczące bądź niewalczące z tym procederem (zob. Merry 2010, Busza 2012). Parreñas pokazuje niezamierzone konsekwencje tych aktów prawnych i amerykańskiego nadzoru: żeby poprawić swoją międzynarodową reputację, państwa wprowadzają np. dodatkowe restrykcje wizowe, a urzędnicy, policjanci, a nawet organizacje pozarządowe na różne sposoby nękają osoby świadczące usługi seksualne, nie wnikając w ich historię życia i położenie. Ponadto, jak pisze Carole Vance, ustawodawstwem skierowanym przeciw handlowi ludźmi często pogrywają konserwatyści, którzy dążą do kryminalizacji prostytucji i traktują wszystkie osoby świadczące usługi seksualne jako ofiary handlu ludźmi (Vance 2011, s. 139, zob. też Kościańska 2012). Parreñas

pokazuje, jak to wszystko przekłada się na życie konkretnych kobiet – Filipinek pracujących w tokijskich klubach. Japońska polityka wizowa, wprowadzana, by zwalczać handel ludźmi, znacznie utrudniła im życie, przywiązała do określonych klubów, z których nie mogą odejść, nawet jeśli są zmuszane do świadczenia usług seksualnych. Jedna z nich, gdy dowiedziała się, że antropolożka przyjechała ze Stanów Zjednoczonych, dramatycznym tonem zapytała: „Dlaczego twój rząd niszczy mi życie?” (Parreñas 2011).

I w końcu Nancy Scheper-Hughes, znana zwolenniczka antropologii walczącej (Scheper-Hughes 2010) i założycielka organizacji Organs Watch, śledzi międzynarodową szajkę handlarzy organami: Brazylia, Izrael, Turcja, Rumunia; drogie kliniki, obskurne hotele, ośrodki dla psychicznie chorych – to tylko niektóre przestrzenie jej badań. Wyciąga na światło dzienne dramatyczne historie wykluczonych i schorowanych dawców, zmuszonych pośrednio (przez ubóstwo) lub bezpośrednio (uprowadzeniem, oszustwem) oddać nerkę lub inny organ; triki pośredników; stanowisko bioetyków broniących prawa do kupna; i w końcu neo-liberalne nastawienie biorców. Jak mówi jeden z nich: „Dlaczego miałbym czekać całe lata na nerkę kogoś, kto miał wypadek, leżał przez wiele godzin przygnieciony samochodem, następnie przebywał w nędznych warunkach na OIOM-ie przez wiele dni, po tych wszystkich traumach mieć ten organ w moim wnętrzu? [...] Znacznie lepiej jest dostać nerkę od zdrowej osoby, która także skorzysta z pieniędzy” (cyt. za Scheper-Hughes w tym tomie, s. 215–216). Antropolożka nie tylko naświetla przypadki łamania praw człowieka, lecz także stawia pytanie o etykę (zarówno badań etnograficznych, jak i procedur medycznych) oraz granice (nie)interwencji. Czy możemy stać z boku, gdy jedni umierają w imię szczęścia i zdrowia innych?

## Bibliografia

- Appadurai Arjun, 2009, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Badanie gospodarstw domowych*, raport nr 14 (2006), [w:] Bogdan Baran (red.), *Krajowy system monitorowania równego traktowania kobiet i mężczyzn. Raporty eksperckie*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bennett John, 2010, *Antropologia stosowana i antropologia w działaniu. Aspekty ideologiczne i pojęciowe*, przeł. Agnieszka Kościańska, Michał Petryk, [w:] Hana Červinková, Bogusława D. Gołębiak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.
- Branka Maja, Dominka Cieślukowska (red.), 2010, *Edukacja antydyskryminacyjna. Podręcznik trenerski*, Kraków: Villa Decius.
- Brown Wendy, 1997, *The Impossibility of Women's Studies*, „Differences”, t. 9, nr 3, s. 79–101.